

Trzy najważniejsze rzeczy, które zmieni DSA

W nocy z piątku na sobotę, po 16 godzinach negocjacji, brukselscy urzędnicy i przedstawiciele państw członkowskich Unii Europejskiej uzgodnili ostateczny kształt aktu o usługach cyfrowych. Przecięki z Unii pozwalają wierzyć, że najbardziej oczekiwane rozporządzenie unijne ostatnich miesięcy podważy wreszcie niekwestionowaną do tej pory władzę cyberkorporacji i ich algorytmów nad życiem Europejki i Europejczyków, od decyzji konsumenckich po wybory polityczne. Co już wiemy?

Dawid vs Goliat

Zamknięte właśnie negocjacje to ostatni merytoryczny etap trwających od trzech lat prac nad DSA. Od samego początku były w nie zaangażowane nie tylko instytucje unijne i największe firmy technologiczne, których dotyczy regulacja, ale też organizacje społeczne, na czele z polską Fundacją Panoptykon.

„Zabiegaliśmy o uwzględnienie perspektywy praw człowieka już w założeniach reformy” – komentuje Dorota Głowacka, prawniczka z Panoptykonu. „Do końca, jeszcze w ubiegłym tygodniu, namawialiśmy członków polskiego rządu i jego przedstawiciel w Unii, ale też kluczowe osoby z Brukseli, uczestniczące w pracach nad DSA, o niepoddawanie się naciskom cyberkorporacji. Robiliśmy to we współpracy z naszą siecią EDRI i kilkunastoma innymi organizacjami z Europy, bez których – nie mamy wątpliwości – DSA nie dawałoby obywatelom równie silnej ochrony przed nadużyciami wielkich platform” – wyjaśnia Głowacka.

W negocjacjach nad DSA spotykały się postulaty lepszej ochrony użytkowników i użytkowniczek przed manipulacją i wykorzystaniem ich słabości, reprezentowane przez organizacje broniących praw cyfrowych, z interesami cyberkorporacji, które tylko w 2021 r. wydały na lobbing w Unii Europejskiej prawie 30 mln euro. „Dla porównania: roczny budżet Panoptykonu nie przekracza 1,5 mln – złotych” – mówi Głowacka.

Paragrafy dla algorytmów

Dla Panoptykonu priorytetem w DSA była od początku regulacja algorytmów wielkich platform. „To właśnie algorytmy decydują, jakie treści oglądasz w swoim newsfeedzie oraz czy ktokolwiek usłyszy to, co chcesz powiedzieć w sieci. Zasilane naszymi danymi, odgrywają dziś kluczową rolę w kształtowaniu doświadczeń cyfrowych, wyborów i poglądów dużej części opinii publicznej. Mają też swoją ciemną stronę – mogą sprzyjać dyskryminacji, szerzeniu hejtu, dezinformacji, pogłębianiu podziałów społecznych, niebezpiecznej radykalizacji poglądów i innym szkodliwym zjawiskom, na które więcej światła rzuciła niedawno sygnalistka Frances Haugen” – mówi Głowacka. A przy tym wszystkim działają obecnie właściwie poza jakąkolwiek kontrolą. Nieprzypadkowo to właśnie kwestie związane z wykorzystywaniem algorytmów do targetowania reklam i rekomendowania treści organicznych budziły do samego końca największe spory i kontrowersje w toku całego procesu legislacyjnego nad DSA.

O wielu szczegółach nowej regulacji możemy póki co jedynie spekulować. Głowacka: „O tym, że tekst DSA został w końcu uzgodniony, wiemy na razie z oficjalnego komunikat z Brukseli. Efektów uzgodnień na razie nie opublikowano. Na bazie docierających do nas przecieków możemy jednak spodziewać się, że DSA przyniesie przynajmniej trzy ważne zmiany.

Platformy nie będą mogły tak łatwo żerować na naszych słabościach

DSA wprowadza ograniczenia dla targetowania reklam internetowych. Platformy nie będą mogły wykorzystywać do tego celu danych dzieci i tzw. danych wrażliwych (m.in. danych na temat stanu zdrowia, poglądów politycznych czy wyznania), które wystawiają użytkowników i użytkowniczki na największe ryzyko manipulacji i eksploatacji słabości. „Personalizacja reklam wciąż będzie możliwa, ale tylko w oparciu o mniej kontrowersyjne typy danych, na przykład płeć, lokalizację, wykształcenie, zainteresowania” – tłumaczy Głowacka. „To wciąż ogrom informacji, ale zmiany dają nadzieję, że najbardziej drastyczne formy manipulacji zostaną ograniczone”.

Większa kontrola nad newsfeedem

Największe platformy będą musiały wyjaśnić logikę funkcjonowania swoich systemów rekomendacyjnych. Użytkownicy i użytkowniczki otrzymają też opcję wyboru przynajmniej jednego systemu rekomendacyjnego, który nie będzie oparty na profilowaniu. „Oznacza to nie tylko większą kontrolę nad wykorzystaniem naszych danych, ale także alternatywę dla systemu, opartego na pobudzaniu naszego zaangażowania i maksymalizacji czasu spędzanego przed ekranem, niezależnie od wartości wyświetlanych informacji” – wyjaśnia Głowacka i ubolewa: „W pracach nad DSA zabrakło woli politycznej, aby przeforsować bardziej radykalne zmiany, których potrzebujemy, żeby realnie uzdrowić Internet. Rozporządzenie nie zmusi platform np. do zapewniania użytkownikom możliwości wyboru systemu rekomendacyjnego, który promowałby informacje według kryterium ich wiarygodności czy jakości. Nie wymusi też dopuszczenia do rynku zewnętrznych podmiotów, które mogłyby nam taki system zaoferować”.

Koniec z prywatną cenzurą

Dziś platformy mogą w praktyce arbitralnie i bez wyjaśnień blokować treści. Dzięki DSA, jeśli np. Facebook lub inna platforma będą chciały usunąć konto, jego właściciel czy właścicielka otrzyma uzasadnienie takiej decyzji oraz uzyska możliwość bardziej skutecznego jej zakwestionowania. Najpierw w ramach wewnętrznej drogi odwoławczej, która będzie musiała spełniać określone w DSA kryteria, a potem ewentualnie przed specjalnym zewnętrznym organem lub sądem. Dodatkowo wprowadzono ograniczenia w stosowaniu algorytmów w moderacji treści – np. odwołania od decyzji o usunięciu treści będą rozpoznawane przy udziale człowieka, a nie tylko automatycznych narzędzi. „To wszystko oznacza bardziej realną możliwość rozliczenia platform z ich decyzji moderacyjnych oraz może wymusić ogólną większą staranność po ich stronie i wpłynąć na zmniejszenie liczby popełnianych błędów” – wyjaśnia Głowacka.

DSA może nie przynieść rewolucji, której oczekiwały organizacje broniące praw cyfrowych, ale to wciąż spora zmiana dla użytkowników i użytkowniczek. Pozostają jednak obawy, na ile UE będzie w stanie skutecznie egzekwować nowe przepisy, tak aby uzgodnione właśnie ambitne prawo nie pozostało jedynie na papierze.

DSA muszą jeszcze formalnie przyjąć Parlament Europejski i Rada UE. Ostatecznie rozporządzenie zacznie obowiązywać prawdopodobnie w pierwszym kwartale 2024 r.

Prawa do materiału prasowego: Fundacja Panoptykon. Treść dostępna na licencji CC BY-SA 4.0. Przy kopiowaniu materiału prosimy wskazać źródło (Fundacja Panoptykon, panoptykon.org).

Fundacja Panoptykon zajmuje się ochroną wolności i prywatności w świecie nowych technologii. Każdy może ją wesprzeć, przekazując darowiznę (nr konta: 43 1440 1101 0000 0000 1044 6058) i 1% podatku (nr KRS: 0000327613). Więcej informacji na stronie panoptykon.org.